

Kiedy nasz Śląsk będzie czysty?



► W debacie uczestniczyli: (od lewej) Zygmunt Łukaszczyk, Arkadiusz Czech, Katarzyna Dzióba, Maciej Thorz, Beata Małecka-Libera, Paweł Buszman, Andrzej Pilot i Roman Kupka

Edukacja ekologiczna

Agnieszka Pach
a.pach@dz.com.pl

„Czysty Śląsk, rozbrajamy bomby ekologiczne” – pod takim hasłem debatowano wczoraj w siedzibie głównej „Dziennika Zachodniego” w Sosnowcu. Było to kolejne spotkanie z ekspertami w ramach akcji edukacyjno-informacyjnej „Jak daleko nam do Eko?”.

- Mam nadzieję, że ta dzisiejsza debata będzie ważnym elementem dyskusji o stanie środowiska w regionie - mówił podczas rozpoczęcia spotkania Zenon Nowak, prezes Polska Press Grupa Oddział Śląsk.

Niska emisja to też bomba ekologiczna

Mówiąc o środowisku, powinniśmy rozmawiać całościowo, dlatego do wczorajszej dysku-

sji zaproszono różnych ekspertów - od ekologii i zdrowia po węgiel i samorządy.

Głównym tematem rozmowy były bomby ekologiczne, jednak większość dyskusji zdominował temat niskiej emisji, który jest jedną z bolączek środowiska. - Mówiąc o jakości powietrza, musimy mówić o działaniach długofalowych. Trzeba też mieć w pamięci poziom jego jakości, z jakiego startowaliśmy - zauważył Roman Kupka z katowickiego Urzędu Miasta.

- Problem czystego powietrza to nie jest tylko kwestia odpadów, ale także transportu. Samochody przerabiane na gaz są zbawianiem dla naszego regionu - stare auta stworzą problem. Najważniejszym aspektem podczas walki z niską emisją, o którym nie można zapomnieć, jest możliwość społeczeństwa. Czasem jej nie dostrzegamy, ale to ona determinuje działania. Gdy człowieko-

wi jest zimno, jest mu wszystko jedno, czym się ogrzeje - zauważył Maciej Thorz z Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego.

Skoro na panelu wywołany został temat niskiej emisji, nie można było pominąć tematu węgla i jego wpływu na jakość powietrza.

- Uroda węgla jest taka, a nie inna, nikt jej nie zmieni. Powinniśmy rozmawiać o edukacji, profilaktyce, czy też promowaniu paliw dobrej jakości. Dziś popełniliśmy błąd, nie podejmując działań służących do eliminacji węgla złej jakości - mówi Zygmunt Łukaszczyk, prezes Katowickiego Holdingu Węglowego. - Tworzone rozwiązania muszą być systemowe, a nie punktowe. Co z tego, że ja palę gazem, a sąsiad ma piec ekologiczny, skoro kolejny mieszkaniec osiedla, jeśli zadymi, to nie wi-

dać połowy dzielnicy - dodał Łukaszczyk.

- Reagujemy na to, co ludzie spalają w piecach, jednak kontrolowanie domowych palenisk jest niejednokrotnie problematyczne. Wiele ustaw nie pozwala nam prowadzić skutecznych działań. Moim zdaniem, można zorganizować prostą rzecz. Wystarczy rozporządzenie ministra o wprowadzeniu opłaty produktowej. Niech to będzie 50 groszy za plastikową butelkę. Dzięki temu nie znajdą się one w palenisku, a w skupie. To poprawi jakość powietrza - proponował Arkadiusz Czech, burmistrz Tarnowskich Gór.

Niektóre bomby zwalczą się latami

Podczas debaty nie mówiono tylko o teorii. Do rozmowy w gronie eksperckim zaproszono przedstawicieli trzech samorządów - Katowic, Tarnowskich Gór i Zabrza. Opisali oni, jak wy-

gląda problem bomb ekologicznych w ich miastach. Walka z nimi, jak się okazuje niejednokrotnie, trwa nie miesiące, a lata.

- Swoją bombę ekologiczną w Katowicach rozbrajam długo, bo 20 lat - mówił Kupka.

- W Zabrzu zrehabilitowaliśmy 160 hektarów terenów zanieczyszczonych. Najwięcej po Koksowni Concordia w centrum miasta. Tereny te są dziś przywrócone mieszkańcom. Powstały na nich m.in. ścieżki rowerowe - relacjonowała Katarzyna Dzióba, zastępca prezydenta Zabrza.

Jakość środowiska ma wpływ na nas

Temat bomb ekologicznych powinien być dla nas ważny szczególnie ze względu na fakt, że zanieczyszczenia środowiska wpływają bezpośrednio na zdrowie. Warto pamiętać, że skażenie nie doty-

czy tylko powietrza, ale też wody i gleby.

- Nawet jeśli metr sześcienny zanieczyszczenia zostanie w ziemi, ta bomba będzie dalej tykać - zauważył Andrzej Pilot, prezes WFOŚiGW w Katowicach.

- Musimy budzić świadomość ludzi, bo jej często brakuje. Zależy nam wszystkim na tym, by żyć w zdrowym i czystym środowisku. By tak się stało, musimy o nie dbać i wydawać na to pieniądze. Inaczej za jakiś czas okaże się, że mamy schorowane społeczeństwo - zauważył Paweł Buszman, prezes Polsko-Amerykańskich Klinik Serca.

Podczas debaty słusznie zauważono, że dojrzałość ekologicznej. Mamy zapewnioną infrastrukturę i zaczynamy rozmawiać o wspólnym działaniu na rzecz poprawienia jakości środowiska. Tak, byśmy w końcu mogli powiedzieć: „mamy czysty Śląsk”. ● ©

Mieszkańcy Śląska żyją krócej



Paweł Buszman

W każdym nowoczesnym mieście monitoring stanu powietrza jest

i musi być. Moim zdaniem, w Katowicach jest ich zdecydowanie za mało. W tzw. zielonych dzielnicach jest najgorsze powietrze, tam wieczorami słychać jeżdżące karetki. Wart uwagi jest też fakt, że mieszkańcy województwa śląskiego żyją kilka lat krócej niż np. mieszkańcy województwa podkarpackiego. Moim zdaniem, miejscowe społeczności powinny się organizować w zakresie czystości powietrza i piętnować tych, którzy zanieczyszczają je spalinami i pyłem.

Trzeba eliminować zagrożenia



Beata Małecka-Libera

Wskaźniki zdrowotności się nie poprawiły, jednak przestaliśmy

tylko i wyłącznie rozmawiać o chorobach cywilizacyjnych. Zaczęliśmy też zastanawiać się, jak im zapobiegać. Wyzwaniem jest redukcja zagrożeń, które powodują zachorowania. Osoby zajmujące się zdrowiem publicznym widzą w tej kwestii potrzebę współpracy między różnymi resortami zajmującymi się m.in. ekologią, infrastrukturą czy rolnictwem. Moim zdaniem, potrzebujemy ustawicznej edukacji społeczeństwa - tego nam wciąż brakuje.

Musimy mobilizować do dział



Andrzej Pilot

Jeżeli chcemy mówić o czystym Śląsku, to musimy rozmawiać

o powietrzu, wodzie i glebie. Być może właśnie poprzez akcje, ale częste, powtarzane do bólu, uda nam się zmobilizować zainteresowanych do działań. Podczas pierwszej debaty zauważyłem, że fundamentem są pieniądze, edukacja i system zachęt. Dalej idę w tym kierunku. Tej kampanii nie można odpuszczać, my dopiero zaczynamy. Prawda jest taka, że jeśli nie zaczniemy się dobijać do drzwi ministerstw, to nie porozwiązujemy dużych problemów.